

Dziennik *Corriere della Sera* przeprowadził wywiad z Miralem Pjanicem, który ma za sobą jedno z najlepszych tygodni w karierze.

Witaj, Miralem. Awans z Bośnią na Mundial 2014 w Brazylii, pierwsze miejsce w tabeli z Romą, dwa gole przeciwko Napoli: gdy jesteś w siódmym niebie, musisz myśleć o tych, którzy czują się źle?

- Awans z Bośnią nie jest mój i moich kolegów. W 90% jest awansem ludzi. Problemy się nie skończyły ito nie piłka je rozwiąże, wiemy jednak, że podarowaliśmy wielką radość tym, którzy mieli jej mało. W Kownie, w ostatnim meczu, przybyło 7 tysięcy kibiców z całej Europy. Jest więcej Bośniaków za granicą niż w kraju. Na Słowacji wygraliśmy odwracając wynik, gdyż stadion był pełen naszych kibiców. Gdy spotkałem się z Hamsikiem, przed meczem Roma-Napoli, zapytał mnie: także na Litwie graliście jak w domu? O trzeciej rano, w Sarajewie, przywitało nas na ulicy 40 tysięcy osób.

Jeśli w sierpniu powiedziano by: na koniec października Roma zdobędzie 24 punkty z 24, co byś odpowiedział?

- Najpierw bym się śmiał. Potem bym powiedział, że nic nie jest niemożliwe i musimy wierzyć. Liczbą, która mnie bardziej dotknęła są stracone gole: jeden. To pokazuje, że zespół jest głodny.

Juve i Napoli, kto jest prawdziwym rywalem Romy?

- Napoli jest mocne, jednak Juve wygrało ostatnie dwa mistrzostwa: powiem, że Juve.

Kibice marzą o mistrzostwie, Garcia mówi o europejskich pucharach. Awans do Ligi Mistrzów jest minimalnym celem?

- Jest jeszcze 90 punktów do zgarnięcia... Jednak tak, brak awansu co najmniej do Ligi Mistrzów będzie rozczarowaniem. Musimy iść dalej tą drogą: grać dobrze i trzymać się razem.

Przeciwko Napoli zdobyłeś gola z perfekcyjnego wolnego. Jaki jest sekret?

- Praca, praca, praca. Bez stałych prób nigdzie nie zajdziesz.

Teraz, bez Tottiego, w kilku meczach?

- Nie będzie łatwo, jednak to dodatkowe wyzwanie. To może być moment Adema Ljajica, który ma wielki talent i wielką chęć gry.

Autor: abruzzi